TEATR im. CYPRIANA NORWIDA w JELENIEJ GÓRZE

Dyrektor
JERZY ZOŃ

Kierownik literacki
BOGDAN RUDNICKI

Zastępca dyrektora
KRZYSZTOF DUBIEL

SCENA STUDYJNA

MARTWE DUSZE

Na motywach powieści NIKOŁAJA GOGOLA
w tłumaczeniu Władysława Broniewskiego

Scenografia
JANUSZ TARTYŁŁO

Muzyka
ZYGMUNT KONIECZNY

Kierownictwo muzyczne
BOGDAN DOMINIK

Scenariusz i reżyseria
WIESŁAW HOŁDYS

ARCHIWUM
TEATRU im. CYPRIANA NORWIDA
w JELENIEJ GÓRZE
Nr: 456

Asystent reżysera
IWONA LACH

Inspicjent i sufler
KRYSTYNA KOZAK

PREMIERA — GRUDZIEŃ 1990 R.

XLVI sezon, czwarta premiera sezonu 1990/91

POSTACI
w kolejności ukazywania się na scenie:

CZĘŚĆ PIERWSZA — PORTRETY

I. MANIŁOW

Chłopi	— Bogusław Siwko, Bogusław Kozak
Młodzieniec porwany przez wiatr	— Dariusz Bereski
Paweł Iwanowicz Cziczikow, radca kolegialny	— Piotr Konieczyński
Selifan, sługa Cziczikowa	— Jacek Deleżyński
Maniłow	— Paweł Adamski
Maniłowa	— Iwona Lach
Ekonom	— Bogusław Siwko

II. KOROBOCZKA

Anastazja Pietrowna Koroboczka	— Krystyna Dmochowska
Fietina, jej służąca	— Agnieszka Jakubik (adeptka)

III. NOZDRIOW

Nozdriow	— Waldemar Obłoza
Porfiry } jego słudzy	— Bogusław Kozak
Pawłuszka } jego słudzy	— Bogusław Siwko
Kapitan — Isprawnik	— Dariusz Skibiński

IV. SOBAKIEWICZ

Michaił Siemionowicz Sobakiewicz	— Paweł Adamski
Teodulia Iwanowa Sobakiewiczowa	— Ewa Wołczyk (adeptka)
Sługa	— Bogusław Kozak

V. PLUSZKIN

Pluszkin	— Elżbieta Kosecka
Proszka	— Dariusz Bereski
Mawra	— Henryka Dygdałowicz
Dziwki	— Iwona Lach, Ewa Wołczyk (adeptka)
Numerowy	— Dariusz Bereski
Porucznik z Riazania, miłośnik butów	— Bogusław Siwko

CZĘŚĆ DRUGA — INTRYGA

VI. UMARLI

Umarli: Dobry Stolarz	— Dariusz Skibiński
Fiedotow	— Bogusław Kozak
Piotr Sawieliew Nieszanuj-Koryto	— Dariusz Bereski
Stefan Probka, trzeźwość wzorowa	— Henryka Dygdałowicz
Maksym Tieliatnikow, pijany jak szewc	— Elżbieta Kosecka
Grzegorz — dojeżdżaj-nie-dojedziesz	— Ewa Wołczyk
Popow, uczciwy złodziej	— Agnieszka Jakubik

VII. URZĄD

Obaj Urzędnicy	— Ewa Wołczyk
	— Dariusz Bereski
Urzędnik z papierami	— Bogusław Kozak
Iwan Antonowicz	— Henryka Dygdałowicz
Prezes	— Dariusz Skibiński

VIII. BAL

Damy niezwykłej subtelności	— Iwona Lach, Elżbieta Kosecka
Prokurator	— Dariusz Bereski
Sysoj Pafnutijewicz, obywatel	— Bogusław Siwko
Makdonald Karłowicz, obywatel	— Henryka Dygdałowicz
Gubernator Ilia Ilicz	— Bogusław Kozak
Jego córka, pensjonarka	— Agnieszka Jakubik

IX. KIM JEST CZICZIKOW?

Śmierć, sługa Prokuratora	— Krystyna Dmochowska
Zasłużony obywatel antysemita	— Agnieszka Jakubik

X. POGRZEB, WIDMO

wszyscy
oraz
Widmo — Krystyna Dmochowska
a także Jelizawiet Wróbel
czyli
Elżbieta Petrykat

W przedstawieniu bierze udział zespół muzyczny w składzie:
F. Banaś, B. Dominik, Z. Karpiński, J. Żytkowski

Spektakl z przerwą

VLADIMIR NABOKOV

NIKOŁAJ GOGOL
(fragmenty)

„Do bramy hotelu w gubernialnym mieście N. wjechała dość ładna, nieduża bryczka na resorach (...) W bryczce siedział pan niezbyt przystojny, ale i niebrzydki, ani nazbyt tłusty, ani nazbyt chudy; nie można powiedzieć, żeby jednak stary, jednak niezbyt młody. Przyjazd jego nie zrobił w mieście żadnego hałasu i nie towarzyszyło mu nic szczególnego; tylko dwaj rosyjscy chłopi, stojący u drzwi karczmy naprzeciwko hotelu, poczynili jakieś spostrzeżenia, odnoszące się zresztą bardziej do pojazdu niż do tego, kto w nim siedział. — Patrzaj no — powiedział jeden do drugiego — to ci koło! Jak myślisz, dojechałoby to koło, jakby było trzeba, do Moskwy, czy by nie dojechało? — Dojechałoby — odpowiedział drugi. — A do Kazania, to myślę, że nie dojechałoby? — Do Kazania nie dojechałoby. — odpowiedział drugi. Na tym rozmowa się skończyła. I jeszcze, kiedy bryczka podjechała do hotelu, nawinął się młodzieniec w białych dymkowych pantalonach, bardzo wąskich i krótkich, we fraku z pretensjami do mody, spod którego widać było gors spięty tulską spinką z pistoletem z brązu. Młodzieniec odwrócił się, popatrzył na pojazd, przytrzymał ręką czapkę, która mu omal nie zleciała na wietrze, i poszedł w swoją stronę."*

Rozmowa dwóch rosyjskich chłopów jest czysto teoretyczna. Zaduma w rodzaju „być albo nie być" na prymitywnym poziomie. Rozmawiający nie wiedzą, czy bryczka jedzie do Moskwy, tak jak Hamlet nie trudził się by sprawdzić czy choćby ma przy sobie sztylet. Chłopów nie obchodzi dokładna trasa, jaką przebyła bryczka; ich zajmuje tylko abstrakcyjny problem urojonego uszkodzenia koła na urojonych odległościach, i ten problem podniesiony jest do poziomu wyższej abstrakcji — dlatego, że jest im nieznana. — a przede wszystkim obojętna — odległość od miasta gubernialnego N. do Moskwy czy Kazania.

Uosabiają zdumiewającą zdolność twórczą Rosjan, tak pięknie potwierdzoną natchnieniem Gogola, polegającą na działaniu w próżni. Fantazja jest bezcenna, ale tylko wtedy, kiedy jest bezcelowa. Rozmyślania dwóch chłopów nie są oparte na niczym namacalnym i nie wiodą do żadnych odczuwalnych rezultatów; ale tak właśnie rodzi się filozofia i poezja. Dogłębni krytycy wszędzie poszukujący moralności mogą przypuszczać, że okrągłość Cziczikowa nie prowadzi go ku dobru, bo symbolizuje ją domniemane koło. Andriej Biełyj, ten geniusz analizy, dostrzegł, że cała pierwsza część „Martwych

dusz" to zamknięte koło, obracające się wokół osi tak szybko, że nie widać szprych; przy każdym powrocie tematu, wokół osoby Cziczikowa pojawia się koło. I jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: przypadkowy przechodzień, młody człowiek, opisany z nieoczekiwaną i zupełnie nie odnoszącą się do tematu dokładnością. Pojawia się tak, że zajmie swoje miejsce w poemacie (podobnie próbują uczynić liczne gogolowskie ludziki i nie czynią tego). U każdego innego pisarza tej epoki następny ustęp powinien zaczynać się: „Iwan — bo tak nazywał się młodzieniec..." Ale nie, poryw wiatru przerywa jego zagapienie — i na zawsze znika on z poematu. Numerowy bez twarzy w następnym akapicie (tak ruchliwy, że nie można dostrzec jego oblicza) znów pojawia się i schodząc po schodach z pokoiku Cziczikowa sylabizuje napisane na skrawku papieru: „Pa-weł I-wa-no-wicz Czi-czi-kow" i te sylaby mają znaczenie wyłącznie dla określenia danych schodów.

Pisząc o „Rewizorze" z satysfakcją wyławiałem te poboczne postacie ożywiające tło akcji. Takie postacie, jako stworzenia nie całkiem eteryczne w „Martwych duszach" istnieją — w rodzaju numerowego czy też lokaja Cziczikowa (mającego swój własny zapach, który niezwłocznie prezentował każdemu nowemu miejscu zamieszkania). Razem z Cziczikowem i ziemianami postacie te znajdują się na proscenium, choć mało rozmawiają i nie wykazują żadnego wpływu na przygody bohatera. W sztuce teatralnej życie epizodycznych postaci zawiera się w tym, co napomykają o nich główni bohaterowie. W powieści pozbawione mowy i działania drugoplanowe postaci nie zdołałyby zaistnieć zupełnie, ponieważ brak tu rampy podkreślającej ich nieobecność na proscenium. Jednak Gogol stosował w tym przypadku własny wybieg. Boczne postaci w jego powieści ożywione są wszelakimi spostrzeżeniami, metaforami i lirycznymi dygresjami. Mamy tu przed sobą zdumiewające zjawisko: słowa, zwroty stwarzają żywych ludzi.

(...) Te postaci drugoplanowe umacniają swoje istnienie niekiedy prostym sposobem. Tym sposobem jest skłonność autora do podkreślenia tej lub innej sytuacji i ilustrowania jej jakimś zajmującym szczegółem. Obraz zaczyna wtedy żyć własnym życiem. Na przykład pod koniec rozdziału siódmego, gdzie autor chce przekazać atmosferę nocy w spokojnym, prowincjonalnym miasteczku. Cziczikow szybko zakończywszy swoje upiorne transakcje podchmielony kładzie się spać, a jego stangret i lokaj ukradkiem wymykają się pohulać, a potem, potykając się, wracają do hotelu, troskliwie podtrzymując się nawzajem, i wkrótce spokojnie zasypiają:

„... i zaczęli chrapać niezmiernie grubo, na co pan z sąsiedniego pokoju odpowiadał przenikliwym nosowym świstem. Wkrótce potem wszystko się uspokoiło: hotel zapadł w głęboki sen, tylko w jednym okienku widać było jeszcze światło, tam gdzie mieszkał jakiś przyjezdny z Riazania, porucznik, widocznie wielki amator butów, bo zamówił już sobie cztery pary i bez ustanku przymierzał piątą. Kilka razy podchodził do łóżka z tym, żeby buty zdjąć i położyć się, ale w żaden sposób nie mógł; buty istotnie były dobrze uszyte; i długo jeszcze porucznik podnosił nogę i oglądał nad podziw świetnie skrojony obcas".

Tak kończy się rozdział, no i do dziś porucznik mierzy swoje nieśmiertelne buty, skóra błyszczy, świeczki równo i jasno błyszczą w jednym, jedynym jasnym oknie martwego miasteczka, nakrytego gwiezdnym, nocnym niebem. Nie znam bardziej lirycznego opisu nocnej ciszy, niż ta rapsodia na buty. (...)

(...) Niepojęte, jak trzeba mieć źle w głowie, aby widzieć w Gogolu prekursora „naturalnej szkoły" i realistycznego malarza rosyjskiego życia.

(1944 r.)

Tłumaczenie: Joanna Hołdys
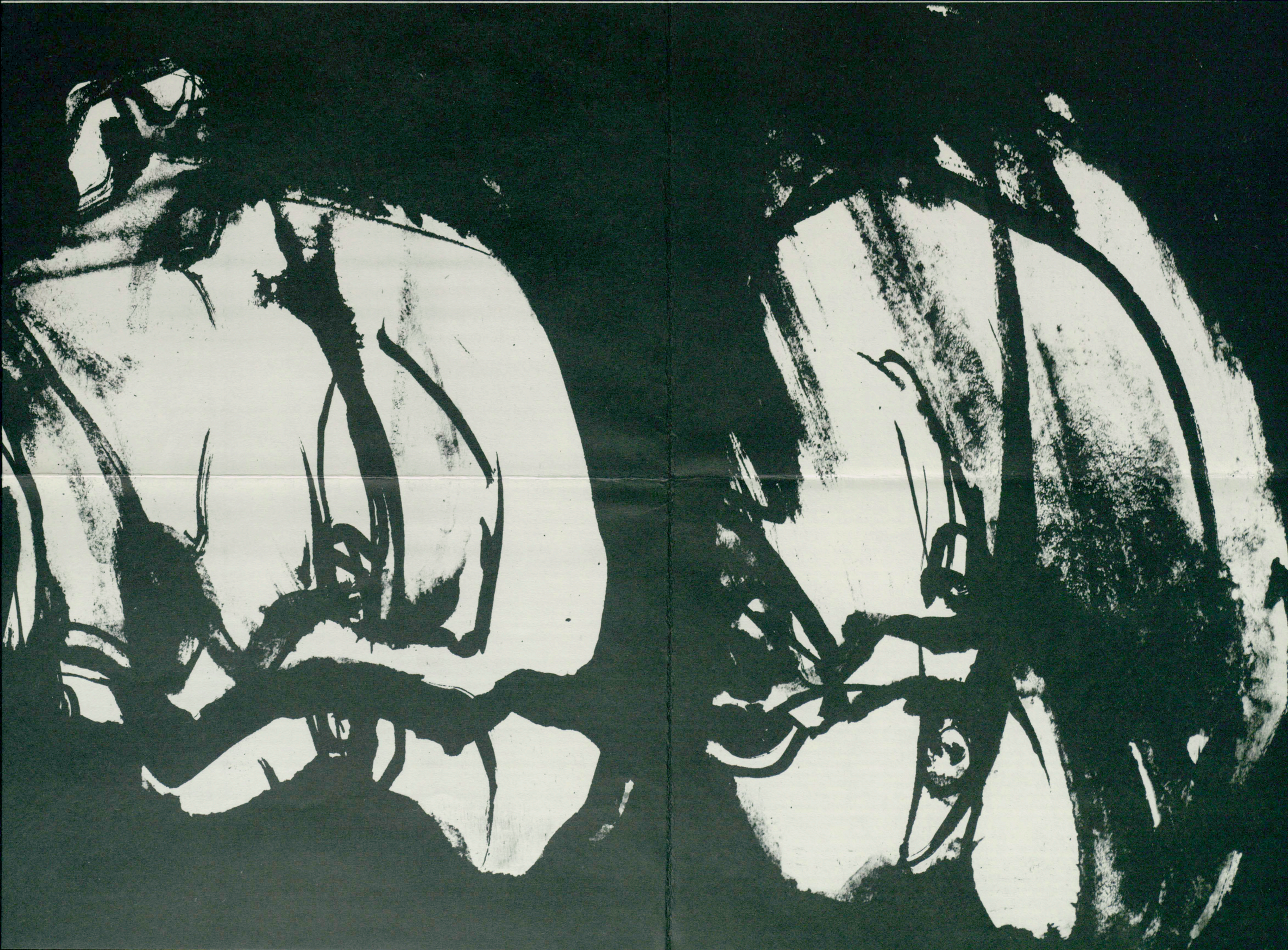
* Cytaty w tłumaczeniu Władysława Broniewskiego.